Nr. 171. We Lwowie Niedziela dnia 21. Czerwca 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 58 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Paryżu: C. Adam 33 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 20. czerwca.

Z powodów łatwych do zrozumienia zajmuje się praska *Politik* bardzo gorliwie losami stronnictwa niemiecko liberalnego. Z ostatniego numeru dowiadujemy się, że organ staroczeski otrzymuje sprawozdania o planach i prądach w łonie stronnictwa niemiecko liberalnego, z których przedewszystkiem wynika, że prawie wszystkie kompetentne czynniki frakcji na nic innego już więcej nie liczą, jak na łagodną śmierć zjednoczonej lewicy. Polityczna *entreprise de pompe funèbre* nie gotuje się nawet na sprawienie pogrzebu pierwszej klasy, a jedynymi w smutku pogrążonymi będą ci, co przy podziale spadku wyjdą z próżnemi rękami, to znaczy nie dostaną mandatu. Taki będzie koniec stronnictwa, które było parwenjuszem, co w czasach powodzenia nie umiał utrzymać miary, a w czasach upadku nie zdołał znieść przeznaczenia z męską godnością i spokojem duszy. Co więcej pacjent jeszcze nie umarł, a już się rozpoczynają targi o spuściznę. Przedewszystkiem w domostwie praskiem! Tutaj dr. Russ zgłasza się jako spadkobierca uniwersalny. Dąży on do objęcia faktycznego przewodnictwa. Na zgromadzeniu mężów zaufania dał tej ambicji dość jasny wyraz, a prolog do tego wypowiedział w Aussig, gdy na zgromadzenia stowarzyszenia niemiecko historycznego mówił na temat niemieckiego stronnictwa. Dnia 29. bm. ma się odbyć zgromadzenie mężów zaufania, którzy się niezawodnie zajmą także tą sprawą. Jakiekolwiek jednak będzie rozwiązanie, na dalszy rozwój sprawy liberalnej we Wiedniu nie wywrze to stanowczego wpływu. W tej mierze dążą ze strony niemieckiej do silniejszego akcentowania żywiołu ludowego i do oddzielenia liberalnych posłów ludowych od posłów wielkich posiadłości. Bez tychże, których liczba wynosi 28, spodziewają się wejść do parlamentu w sile 60 ludzi, którzy utworzą coś w rodzaju liberalnego stronnictwa ludowego, upragnionego przez dra Suessa i *Neue freie Presse*. Wszystkie żywioły chwiejne mają być usunięte. Czy się tylko ten plan uda.

* * *

W parlamencie niemieckim wniósł deputowany Hompesch imieniem centrum interpelację w sprawie przywrócenia zakonu Jezuitów w cesarstwie niemieckim. Deputowany ten przypomina, że parlament w lutym roku zeszłego uchwalił znaczną większością wniosek o zniesienie ustawy przeciwko Jezuitom z r. 1872. W grudniu oznajmił parlamentowi zastępca kanclerza, p. Boetticher, że rada związkowa nie powzięła jeszcze uchwały w tym przedmiocie. Wobec tego zapytuje on obecnie, czy uchwała taka już nareszcie zapadła i czy kanclerz, jeżeli jej dotychczas nie powzięto, nie przyspieszy powzięcia jej przed zamknięciem parlamentu.

Uzasadniając interpelację, zwrócił deputowany Hompesch uwagę na niesprawiedliwość, wynikającą ze stosowania ustaw wyjątkowych do pewnej grupy obywateli państwa. Po zniesieniu ustaw przeciwko socjalistom poruszają się oni w Niemczech daleko swobodniej, niż członkowie zgromadzeń zakonnych. Mówca zapewnia, że stanowisko, jakie rząd zajmie w tej sprawie, nie wpłynie bynajmniej na zachowanie się posłów katolickich wobec projektu prawa cywilnego.

Ks. Hohenlohe odrzekł, że rada związkowa, oświadczywszy się przed dwoma laty przeciw pozwoleniu na powrót Jezuitów, nie miała powodu zajmować się tą kwestją ponownie. Równocześnie atoli zapowiedział kanclerz nowe badania nad tem, czy oprócz zakonów, których banicję zniesiono, nie możnaby jeszcze innym zezwolić na powrót do Niemiec, gdy te badania będą ukończone. Rada związkowa poweźmie uchwałę.

W dalszej dyskusji oświadczyła się znaczna większość mówców za zniesieniem banicji. Hr. Limburg-Stirum oznajmił, że część stronnictwa konserwatywnego jest także tego zdania. Izba ożywiła się nagle, gdy Bebel, broniąc zasady równości wobec prawa, nazwał ks. Bismarka największym partaczem w ocenianiu prądów duchowych. Ponieważ nikt wniosków nie stawiał, przeto nie było i głosowania.

* * *

Niektóre umiarkowane organa republikańskie w Paryżu uderzają teraz wcale ostro na prezydenta izby Brissona. Szczególnie ostrym jest artykuł w *Petit Journal*. Autor Ernest Judet przyznaje, że Brisson znajduje się wobec skrajnej lewicy w drażliwej sytuacji, bo ona stanowiła rdzeń większości, której ponowny zawdzięcza wybór To jednak nie jest jeszcze dla prezydenta izby dostateczną przyczyną do znieslenia tego, aby rozprawy wyrodziły się w widowiska menażeryjne. Prezydent — powiada rzeczony organ — który powinien stłumić wrzask, zdaje się raczej potęgować otaczające go zamięszanie przez swoje zachowanie się, otacza bowiem ojcowską opieką krzykaczy, których słowami upomina, a tonem zachęca. Dla tej wstrętnej komedji pan Brisson wyposażony jest głuchym organem, poważną, sympatyczną twarzą i — skarbem pustych frazesów. W ten sposób może się z pozorem niewinności brać udział w spisku i zdradzieckie zamachy w poważną ustroić pozę, mamiącą dobrodusznych ludzi. Wobec czytelników organu urzędowego i wobec szerokiego tłumu, którzy nie są zdolni wierzyć w tego rodzaju machjawelizm i nie widzą gry nowoczesnego Tartuffe'a, zażywa pan Brisson sławy, którą sobie stworzył zręczną reklamą. Nazywają go surowym, a to mu pozwala w cieniu legendy knuć sprzysiężenia; sławią jego bezinteresowność, a to w nim wzbudza najśmielsze, najambitniejsze i najdziksze zachcianki, jakie kiedykolwiek trapiły piersi polityka. Podziwiać go można w sztuce rzucania kamieni pod nogi ministrów, których wrzekomo broni. Rzuca je płaczącym głosem, a gdy u steru będący padną, stara się im ulżyć słowem i miną. Zarzuty te spadają na pana Brissona dlatego, że w ciągu ostatnich rozpraw parlamentarnych pozwolił mowcom socjalistycznym najnieparlamentarniejszych wycieczek nawet przeciw prezydentowi rzeczypospolitej.

Towarz. rolnicze krakowskie.

Kraków 18. czerwca.

Popołudniowe środowe posiedzenie rozpoczął inspektor Sandoz zajmującym referatem o „polskiem bydle czerwonem". Referent przedstawił w treściwym szkicu dzieje usiłowań, mających na celu wytworzenie rodzimej rasy bydła polskiego, bez przymieszki krwi obcej. Dotychczasowe próby uwieńczone zostały pomyślnymi wynikami. Polskie bydło czerwone nie ustępuje pod względem mleczności i wagi najlepszym rasom zagranicznym, a przewyższa je, przy odpowiedniem pielęgnowaniu, odpornością na warunki klimatyczne. Obecnie po latach dwunastu, istnieje już 11 obór, hodujących czerwone bydło polskie ze skutkiem, a trzy nowe powstać mają w roku bieżącym. Dla popierania tej hodowli zawiązało się niedawno towarzystwo hodowców czerwonego polskiego bydła w Krakowie. Referat przyjęto do wiadomości i wyrażono p. Sandozowi dzięczynne uznanie za treściwy i zajmujący wykład.

Po załatwieniu spraw administracyjnych, przyjęto dalej wniosek komitetu, aby odstąpić od pierwotnej myśli uroczystego obchodu 50-letniego istnienia towarzystwa, a wydać tylko książkę pamiątkową.

Referaty pp. Lea i Hermana Czecza o wiecu rolników w Wiedniu i o przymusowych stowarzyszeniach rolniczych, musiały spaść z porządku dziennego z powodu nieobecności referentów.

Po krótkiej rozprawie przyjęto jednomyślnie wniosek prof. Lubomęskiego, wzywający rząd do jak najrychlejszego założenia należycie zorganizowanej rolniczej stacji doświadczalnej w Krakowie. Przyjęto również wnioski pp. Serafińskiego i Marszałkowicza, zdążające do zjednywania towarzystwom rolniczym ludności włościańskiej i zakończono na tem obrady.

Korespondencje.

Medjolan 16. czerwca.

(Prasa włoska o stosunkach w Królestwie Polskiem — Anglicy w Rzymie. — Adwokaci neapolitańscy)

Rzadko kiedy w pismach włoskich spotykamy się z jakąś wzmianką o Polakach, a tem mniej z obszerniejszym artykułem — Polska, to dla Włochów *terra incognita* — to też nie mało się zdziwiłem, ujrzawszy w tutejszym *Osservatore Cattolico* korespondencję ze Warszawy, omawiającą stosunki w Królestwie Polskiem. Rzecz naturalna, iż *Osservatore* z swego stanowiska zajmuje się tylko położeniem księży katolickich pod berłem caratu i przedstawia je takiem, jakiem ono jest w istocie. Dla nas Polaków nie ma w tej korespondencji nic nowego, chyba tylko to jedno kolosalne głupstwo, iż wychodzący we Lwowie *Przegląd Wszechpolski* jest „organem burzycieli i fałszywych patrjotów." No, znajomość stosunków zdaje się u autora korespondencji na tym punkcie szwankować, jeżeli ta uwaga *notabene* nie jest podyktowana jakąś niedorzeczną złośliwością.

Anglo-włoska *entente cordiale* jest dosyć dziwną.

W Rzymie postanowiono zaprosić majtków angielskich, aby zwiedzili wieczne miasto, licząc prawdopodobnie na to, iż między „niebieskiemi kurtkami" a potomkami kwirytów nastąpi jakieś zbratanie się.

W rzeczy samej stało się jednak coś wręcz przeciwnego i *Senatus Populusque Romanus*, jak się dotychczas tytułuje municypalność rzymska, gorzko teraz żałuje swej uprzejmości. Gazety włoskie z gniewem i złością donoszą, jak pijani „sojusznicy" włóczyli się po ulicach, obrażali mieszkańców i tłukli stróżów porządku Jak donosi rzymski *Messagero* z dnia 12. b. m. w dzielnicy watykańskiej cywilizowani żeglarze zachowywali się gorzej niż afrykańscy barbarzyńcy. Majtkowie angielscy bezczelnie zaczepiali kobiety, boksowali Transteweranów, którzy stawali w obronie swych żon, sióstr i córek, a zakończyli tem, że porządnie co się zowie obili policjantów. Z wielkim trudem udało się nareszcie związać głównych awanturników i zaprowadzić ich do ambasady angielskiej.

Inna grupa angielskich majtków, wydając dzikie okrzyki, wtargnęła do szpitala *Santo Spirito*, gdzie zaczęła wyprawiać awantury. W tym samym czasie rozbawione „niebieskie kurtki" ugaszczały, spacerując po *Corso*, ni z tego ni z owego przechodniów kułakami i szturchańcami.

Gazety włoskie nie posiadają się ze złości i ze zdziwienia. Cytowany już wyżej *Messagero* powiada, że ludność rzymska ujawnia prawdziwie anielską cierpliwość, lecz dłużej już nie myśli znosić angielskich wybryków.

„Jeżeli — dodaje ten dziennik — nasza policja nie zacznie postępować energiczniej lub też władze angielskie nie zastosują odpowiednich środków, to ludność rzymska da Anglikom taką nauczkę, jaką długo popamiętają." Półurzędowy *Don Chisciotte* przemawia w tym samym tonie, jak i niezawisły *Messagero*. „Skoro — powiada półurzędowiec — majtkowie angielscy nie słuchają policji włoskiej, lecz przeciwnie obsypują ją obelgami i biją, to władze angielskie powinnyby właściwie przysłać do Rzymu uzbrojony oddział wojska, aby ten wszędzie, gdzie tego zajdzie potrzeba, wkraczał i przywracał porządek."

W tych dniach przybył tu jeden z adwokatów neapolitańskich i dla tutejszych dzieci Temidy przywiózł statut sympatycznej instytucji, jaka wchodzi w życie w Neapolu. Około 150 adwokatów i osób, należących do składu prokuratorji, zawiązało towarzystwo, którego celem jest bezpłatna obrona we wszystkich instancjach sądowych biednego prostego ludu. We Włoszech, a szczególniej w Neapolu, instytucja taka jest konieczną. I temperament i zwyczaje, i klimat sam sprzyjają nadmiarowi przestępstw, przesadnemu zachowywaniu się wobec nich policji i niedbałym rozprawom w sądach. Większa część przestępstw jest tego rodzaju, że człowiek nawet z małymi środkami łatwo mógłby się wyplątać z biedy.

Ogromna większość ludności jednak, zgnębiona podatkami, nie posiada i tych małych środków. Wobec ograniczonego zarobku i częstego braku pracy szczęśliwy jest ten, kto może żyć z rodziną i nie umierać z głodu Za drobne wykroczenie człowiek przed rozprawą — której rezultat być może będzie dla niego korzystny — siedzi w więzieniu miesiącami, a rodzina jego cierpi głód. Porządny adwokat jest niedostępnym. Nawet jeżeli rodzina posiada drobne oszczędności, to straci je na adwokata, nie zasługującego w zupełności na zaufanie. Jeszcze niebezpieczniejszymi są, tak nazywani tutaj *paglietta* (słomiany kapelusz). Są to w zupełności szynkowniani pokątni doradcy, brudni tak moralnie jak fizycznie. *Paglietta* nazywają ich dlatego, że zima czy latem wskutek braku pieniędzy noszą to słomiane nakrycie głowy. Podobni są do galicyjskich „Protazych", a daleko od nich gorsi i liczniejsi. Aby zarobić trochę grosza, gotowi są popchnąć nawet człowieka do zbrodni.

Na czele instytucji stanął jeden z najwybitniejszych jurystów włoskich senator Fusco, były prezydent Neapolu. W ogólnych zarysach przedstawia się rzecz jak następuje: Stały komitet będzie zawsze przyjmował potrzebujących pomocy; osobna rada składać się będzie z najdoświadczeńszych adwokatów i prokuratorów, a członkowie jej funkcjonować będą w charakterze doradców prawnych; dalej idą adwokaci bezpośrednio prowadzący sprawę i nareszcie pomocnicy adwokatów, występujący z polecenia i w imieniu tych ostatnich.

Dr. R.

Londyn 16. czerwca.

(Ekspedycja sudańska. — Cholera w Kairze i w Aleksandrji).

Przybycie pierwszego kontyngentu wojsk indyjskich do Suakimu sprowadziło już naprzód przewidzianą zmianę, tj. piąty batalion egipski wysłano natychmiast do Kosseiry, skąd będzie przewieziony Nilem do Assuanu i Wadi Halfy. Już przed dwoma miesiącami uważano przybycie tego bataljonu w Wadi Halfie za rzecz konieczną w celu zapełnienia braków, a wolano wysłać ten bataljon, niż uciekać się do poboru rekruta, co z pewnością w całym Egipcie wywołałoby popłoch łatwy do zrozumienia.

Brygada indyjska, której przewóz się rozpoczął, nie przenosi liczebnie 3000 ludzi. Komendant jej, jenerał Eggerton, ma w swym sztabie pułkownika pierwszego bombayskiego pułku ułanów Ellieta. We wrześniu wyjedzie z Anglji do Egiptu jeszcze jeden jenerał, który obejmie główne kierownictwo operacyj wojennych w Sudanie.

Pierwsza część brygady indyjskiej przybyła z armatami systemu Maxime'a i z 20.000 nabojami.

Porzućmy teraz Sudan i udajmy się do Kairu, który dopiero co nawiedził straszny gość — cholera. Nie była ona, co prawda, bardzo silna, wywołała jednak w mieście rozruchy. Jak to nie rzadko bywa, ajencje telegraficzne rozdęły tę historję cokolwiek za wiele, gdyż w istocie rzecz się przedstawia inaczej.

Rozruchy na tle cholery w Kairze i w Aleksandrji powstawały zawsze wskutek brutalności personalu sanitarnego, składającego się z Europejczyków i tuziemców klas niższych. Na czele ich stoją lekarze niemieccy i angielscy, a pomagają im Syryjczycy. Naród to nieokrzesany, nie chcący brać pod uwagę zwyczajów miejscowych, a w szczególności obyczajów co do chowania zmarłych. Obyczaje zdeptano, podejrzanych chorych, cholerycznych i niecholerycznych, siłą wyrywano z mieszkań i rzucano na wozy, na których wstrzykiwał im niemiecką surowicę były weterynarz szwajcarski, Schiess, który teraz zajmuje stanowisko głównego lekarza w szpitalu egipskim. Wszyscy chorzy, którym zastrzyknięto surowicę Behringa, natychmiast prawie poumierali. Zmarłych rzucano do wspólnego dołu i posypywano niegaszonem wapnem, nie uprzedzając wcale ich rodzin. Tym sposobem, pogrzebanie równało się karze śmierci i odbywało się bez żadnych ceremonij religijnych.

W każdym innym kraju mahometańskim rezultatem takiego dziwnego porządku byłoby ogólne powstanie; w Aleksandrji zaś wszystko ograniczyło się na bójkach, którym prędko położono tamę. Cała ludność przesiąknięta jest jednak głęboką nienawiścią do wszystkich medyków zagranicznych. Nietylko ich nienawidzą, ale i boją się. W Kairze, gdzie ludność jest ruchliwsza i niespokojniesza, rozruchy przybrały daleko poważniejsze rozmiary, tak, iż w końcu wmieszał się w tę sprawę i meczet El Aszar. W tej Sorbonnie, w tym pierwszym na całym Wschodzie uniwersytecie muzułmańskim, poważanym więcej niż szkoła stambulska, bywa niekiedy do czterech tysięcy studentów, napływających z całego Wschodu. W dramacie brali udział nie wszyscy studenci, lecz tylko Syryjczycy, w liczbie około 300.

W syryjskim oddziale uniwersytetu zachorował student na cholerę. Trzeba było się zwrócić o bezpośrednią pomoc władz sanitarnych. Zjawił się brutalny sługus i zażądał w tak szorstkim tonie wydania chorego, iż przyszło do starcia nader ostrego. Colls-basza, naczelnik policji w Kairze, kazał strzelać do studentów, którzy ze swej strony zaczęli rzucać kamieniami na ajentów. Rozruchy stłumiono, lecz tak brutalnie i niezręcznie, że wywołano głęboką nienawiść w całym świecie muzułmańskim, oburzonym profanacją kultu śmierci i niezadowoleniem wyższego duchowieństwa meczetu El-Aszar.

Zakony mnisze.

(*Z pamiętników Michała Czajkowskiego, Mechmet-Sadyka baszy*).

O ile mogłem w owym czasie zauważyć, duchowieństwo katolickie szczególnie starało się przeciwdziałać zbliżeniu się Polaków z Moskalami. Gdzie tylko byli Pijarzy, Dominikanie, lub nawet Bazyljanie — ludzie wykształceni, nawet uczeni i poważani, mający wpływ na obywateli — tam obywatele unikali stykania się z Moskalami.

W okolicach Berdyczowa mieszkali Karmelici bosi, ale z dobrze nabitymi workami; zajmowali się rolnictwem i handlowali wołami, prowadzili gospodarstwo w Skryglówce i Skomorochach, posiadali młyny czynszowe na Gniłopiatem i na Hujwie, piwnice pod kościołem i sklepy w jego bliskości, przypominające targowicę w świątyni jerozolimskiej za czasów Jezusa Chrystusa. W tych sklepach handlowali, a cała ich potęga duchowa, cały ich rozum wyrażał się wyłącznie w kalendarzu berdyczowskim i w astronomicznych proroctwach matematyka Kisłowskiego, który nie był ani Karmelitą, ani bosym.

Polowaliśmy na lisy w zaroślach OO. Karmelitów i oddawaliśmy im za prawo polowania lisie skóry na futra, pożyczali u księdza Daniela pełnej wagi czerwońce i elżbietyńskie ruble na procent i na zastawy, piliśmy szampańskie i nadskakiwali dziewczętom w obecności księdza

---

(9)

GALICJANA

(Przyczynek do naszych dziejów).

(Ciąg dalszy).

(Ciąg dalszy.)

IX *)

W dniu 28. października 1838 roku zajechał Kohl z Wieliczki na Podgórz, noszący w oficjalnym języku nazwę c. k. wolnego miasta Jozefsztadtu. Przy tej sposobności przytacza on fakt, zaczerpnięty z opisu podróży Zöllnera, który znał w swoim czasie starego Polusa, nie mogącego bez łez spojrzeć w stronę Podgórza, a zarazem zauważa nader słusznie, że miasta nie są amfibiami, dającemi się kawałkować na dowolną ilość części, tworzących każda dla siebie świeżą całość organiczną. Przeciwnie, zrastają się one do tego stopnia z swem bliższem, oraz z dalszem sąsiedztwem, że rozłączyć ich niepodobna bez bolu i krwi upływu W tym wypadku amputacji — prawi nasz autor — Podgórz zyskał tylko na odłączeniu od Krakowa. Zajazdy podgórskie nie stosują się do potrzeb małomiasteczkowych, lecz harmonizują raczej z wielkością Krakowa. Przeważna część kupców krakowskich posiada w Podgórzu filialne magazyny, oraz składy. Niektórzy z nich przesiedlili się w zupełności na austrjacką stronę, wobec czego Podgórz, zabudowany nowemi domostwami, wybitny przedstawia kontrast w porównaniu z chylącym się ku ruinie Krakowem. Cały ruch towarowy i osobowy na szlaku północno karpackim, kupiący się ongi w Krakowie, koncentruje się obecnie w Podgórzu, połączonym z dawną stolicą królów za pomocą mostu pontonowego o długości trzystu stóp.

Autor nasz przybył do Podgórza bezpośrednio po zamachu dokonanym w granicach rzeczypospolitej krakowskiej na osobie szpiega rosyjskiego, Czelaka, skutkiem czego prócz istniejącej w Krakowie załogi austrjackiej, wkroczył tamże świeży oddział c. k. armji. Wypadek ten wpłynął na znaczne obostrzenie przepisów paszportowych, tak, iż z wielką biedą udało się Kohlowi otrzymać w podgórskiem w biurze policyjnem, przepustkę, dozwalającą mu sześciogodzinnego pobytu w Krakowie. Rogatką mostową, strzeżoną przez austrjackich podoficerów, uzbrojonych w kije sękate, wstąpił niemiecki podróżnik na terytorjum wolnego, niepodległego i ściśle neutralnego miasta Krakowa, które słusznie zwie stolicą górnego biegu Wisły. Szlązk, Galicja i Królestwo Polskie znalazły w Krakowie naturalną targowicę zbytu dla swych produktów, który to handel skutkiem politycznych stosunków znacznie ucierpiał w ostatnich latach. I dziś jeszcze — słowa Kohla — spławiają z Krakowa Wisłą węgierskie wina, wyroby przemysłu szlazkiego, sól wielicką, oraz galicyjski miód z woskiem. Nie mniej znaczny handel między Tryestem a Warszawą odbywa się za pośrednictwem Krakowa w zakresie towarów korzennych i produktów lewantyjskich. Towary te bywają transportowane częścią drogą kołową, częścią też Wisłą na spławach. Te ostatnie, budowane w górnym biegu Wisły, przywożą do Krakowa drzewo, siano, masło, cebulę, jarzyny, oraz inne ziemiopłody, pochodzące z Królestwa Polskiego lub z Galicji, tudzież węgiel kamienny, eksploatowany na Szlązku austrjackim, tudzież pruskim Do ważniejszych artykułów handlu, odbywającego się między Krakowem a Warszawą, należą jaja. Widziałem — pisze autor — tratwy wyładowane jajami, tworzącemi pokłady od 1½ do 2 stóp wysokości, a zawierające od 6.000 do 10.000 kóp. Podobnie jak jaja spławiają do Warszawy i do Gdańska łomy kamienne na budowę, gips, oraz wapno.

Przechodząc do opisu Krakowa trafnie zauważa Kohl, że miasto to składa się właściwie z kilku miejscowości, tworzących dawniej odrębne całości. Stradom w owym czasie był słabo zaludniony i zabudowany nędznemi lepiankami. Natomiast Kazimierz roił się od żydowstwa, które w przeważnej części snuło się po ulicy bezczynnie, albo też zajmowało się rozmaitemi rękodziełami przed drzwiami swych domostw. Brud i nędza znamionowały na pierwszy rzut oka dzielnicę żydowską. Wziąwszy na Kazimierzu pierwszego lepszego żydka jako przewodnika, kazał mu autor sprowadzić fiakra, którym udał się do śródmieścia. Po drodze uderzył widok wielu domostw, opuszczonych, leżących w gruzach, zanim jeszcze zostały wykończone. Na ulicach pełno było austrjackich żołnierzy, żydów, Niemców, chłopów, wśród których od czasu do czasu pojawiała się posępna postać w strój polski przybrana. Senatorów i prezydenta republiki nie znać było w mieście. Natomiast uwagę podróżnika zwróciła rezydencja rosyjskiego konsula, mieszcząca się w bocznem skrzydle nowozbudowanego ratusza. Minąwszy zbrojownię Władysława IV. spostrzegł Kohl gospodę „pod lipkami" zaś stojący tuż obok rezydencji senatu, (dziś: sąd krajowy przy ulicy Grodzkiej), budynek świecił pustką, wyzierającą przez wyjęte drzwi i okna. Sklepy i cukiernie krakowskie nie odznaczały się szczególniejszą elegancją, lecz zdradzały pewien stopień zamożności w mieście. Wśród kupców przeważał zdaniem naszego turysty, żywioł niemiecki. Wielu Niemców było też między rzemieślnikami, a i towary w sklepach w przeważnej części pochodziły z Wiednia. Rynek krakowski porównał Kohl z placem świętego Marka w Wenecji. Zajęły go również Sukiennice, w których — wedle informacji żydowskiego jego przewodnika — odbywały się ongi elekcje królów polskich! Sukiennice mieściły w owym czasie mnóstwo korzennych sklepów i tworzyły główne ognisko ruchu handlowego w mieście. W głównem przejściu tłoczył się tłum przechodniów i kupczących, wśród którego nie brakło chłopów i krążących koło nich żydów. Małe żydziątka uwijały się również, wśród tłumu z przenośnymi kramikami zachwalając głośno swój marny towar. Co trzeci człowiek spotkany wśród gawiedzi był księdzem lub zakonnikiem. Pod tym względem przypominał Kraków stare grody jak Moskwa, Benares, Babilon, których minioną świetność opromienia odblask bogobojności. Pod sklepieniem Sukiennic wzlatywało wszelakie ptactwo: jaskółki, wróble, gołębie, a w samym środku przejścia, między dwiema bramami widniały orły mocarstw, opiekujących się rzeczapospolitą, sprawiające na pierwszy rzut oka wrażenie olbrzymiego świecznika. Znaczną część rynku zajmowały budy kramarskie i tam też istniała stacja fiakrów, dość licznie reprezentowanych.

Ogólnikowe opisy krakowskich kościołów mniej dla nas przedstawiają interesu, podobnie jak relacja o Wawelu i o katedrze tamtejszej, która przypomniała Kohlowi kościół św. Wita w Pradze, podczas gdy zamek porównał on z Hradczynem. Nie podobna też pominąć milczeniem uwagi autora, o ścisłości i dokładności cechujących przepisy pogrzebu oraz koronacji dawnych władców Polski. Hołd i uwielbienie dla osoby monarszej po śmierci — pisze Kohl w tem miejscu — tworzyły uderzające przeciwieństwo z brakiem respektu i uwagi, jakie okazywano królom na życia. Król polski, jak długo żył, posiadał zaledwo cień władzy, ale pogrzeb jego sprawiał wrażenie, jak gdyby grzebano którego z najpotężniejszych autokratów świata.

Zamek królewski służył już wówczas za koszary załogi austrjackiej, której bielizna i odzież zwisały z okien dawnych apartamentów królewskich. Tapczany żołnierskie, żelazne piecyki dziwne sprawiały wrażenie w komnatach byłych władców tego kraju. W sali tronowej kapral rozdzielał racje komiśnego chleba między szeregowców... Stary burgrabia, oprowadzający gości po opustoszałych salach, których ściany, poodzierane z tapet, narzucono wapnem, nie szczędził im opisów dawnej okazałości tego gmachu, której ślady zachowały się tu i ówdzie w kawałkach rzeźby lub malowideł, umieszczonych w miejscu niedostępnem dla szczotki murarza. W jednej z pustych komnat leżały złożone na kupie transparenty, przedstawiające rozmaite epizody z życia i z działalności Kościuszki w Ameryce, w Polsce i w Szwajcarji. Drzwi do wspaniałej sali jadalnej były zabite deskami, a w kaplicy zamkowej urządzono skład przyborów żołnierskich, pilnie strzeżony przez szyldwacha. Jedyne, co pozostało z dawnej okazałości zamkowej, to mury i przepyszny widok na całą okolicę, którego niepodobna było zatynkować wapnem. Tak więc Polak, umartwiony widokiem pustki, panującej w dawnej rezydencji jego królów może powiedzieć sobie w duchu: Jeszcze Polska nie

---

*) Patrz: „Dziennik Polski" 1896 nr. 164.

prowincjała Romanowskiego; stosunki między nami istniały, jak między dobrymi sąsiadami.

W Kodni byli Augustjanie, znajdujący się jeszcze podówczas na stopniu swego sławnego dawnego wykształcenia. Przeor ich wypowiedział pewnego razu kazanie na temat: „Kto ma długie włosy, ten ma krótki rozum"; kazanie to wygłosił w celu dokuczenia pannie Wiewińskiej, na którą się gniewał, a która posiadała wspaniałe włosy; tym, którzyby chcieli świecić rozumem, radził ksiądz zupełnie głowę ogolić. Kazanie to kaligraficznie przepisane posłał pannie Wiewińskiej.

Bernardyni w Czudnowie umieli doskonale przyprawiać jesiotra i sztokfisze.

Kapucyni w Chodorkowie warzyli doskonały miód i sprzedawali go po rublu srebrem za butelkę; jeździli zbierać ofiary na klasztor, zbierali materjały żywności, barany, od dzieci brali muszle i tym podobne drobnostki. Wszystko to, razem wzięte, nie dawało im możności zyskania duchowego i moralnego wpływu na obywateli, i rzeczywiście tego wpływu nie wywierali.

Jezuici, których car Aleksander I wygnawszy z swego kraju, zostawił tutaj jakby na zabawkę staremu senatorowi-kardynałowi Ilińskiemu, starali się otworzyć szkoły, zebrali nawet kilku młodych ludzi, którzy pragnęli uczyć się w tych szkołach, kiedy jednak Antoni Bardecki i Janusz Woronicz uciekli od nich poranieni wskutek pobicia, wieść o tem barbarzyństwie szybko się rozszerzyła; rodzice poodbierali uczniów z powrotem i szkoły przestały istnieć, a wkrótce potem i sami jezuici, nie wiem, z jakiej przyczyny, musieli wskutek rozporządzenia rządu, opuścić kraj.

Dominikanin Falkowski był przysłany do kraju południowo zachodniego w celu podniesienia znaczenia i wpływu duchowieństwa katolickiego, lecz ten ognisty kaznodzieja skierował gromy swej wymowy przedewszystkiem przeciwko kobietom. Pewnego razu zaczął dokuczać pewnej młodej panience za to, że jej na imię Hortensja — nazwa kwiatu; nazywał ją poganką, a nie chrześcjanką i tak ją ganił, że wszyscy powoli wyszli z kościoła, a kaznodzieję trzeba było sprowadzić z ambony.

Innym razem zaczął dokuczać pewnej, przez wszystkich szanowanej damie za to, że ona, rozwiódłszy się ze swoim mężem, z którym miała trzech synów i córkę, wyszła za mąż za drugiego. Spory rodzinne wyciągał na ambonie i rozgłaszał je. Przepędzano go też z miejsca na miejsce, jak wściekłego wilka, a w okolicach Berdyczowa nie pozwolono mu nawet wstępować na ambonę. Tacy apostołowie, naturalnie nie byli w stanie podnieść powagi duchowieństwa i umocnić jego wpływów. Ksiądz Falkowski obrażał piękną, słabą płeć; to uzbroiło wszystkich przeciwko duchowieństwu; nieprzyjemne i zarazem śmieszne postępki księdza w Krzemieńcu odduczyły kobiety bigoterji i obłudy, które zaczęły przenikać już do kraju południowo zachodniego.

Fundacja Franciszka Kochmana.

Lwów 20 czerwca.

Z fundacji Franciszka Kochmana, przeznaczonej dla dzieł w języku polskim za najlepsze uznanych, przypada co roku do nadania jedna premja w kwocie 1000 zł., zaś druga w kwocie 500 zł.

Ocenianiem dzieł do konkursu zgłoszonych i przyznaniem nagród zajmuje się osobna komisja przez wydział krajowy powołana, w której skład wchodzą najwybitniejsi przedstawiciele zawodu naukowego i literackiego, oraz dwóch kuratorów fundacji przez radę miasta Lwowa wyznaczonych.

Wskutek ogłoszonego przez wydział krajowy konkursu nadesłano na tegoroczny konkurs następujące dzieła:

„Jak zasiać ziemię i żywić rośliny, żeby wydawać mogły bogate plony" przez W. T.

„Jakób Uchański arcybiskup Gnieźnieński" (1502—1581) przez T. W.

„Wielki rok" powieść z niedalekiej przyszłości przez W. Łuskinę.

„Ziemie dawnej Polski i sąsiednich krajów słowiańskich". Część I. Karpaty, przez dr. Antoniego Rehmana.

„Nauka malarstwa", przez J. H.

„Pogląd na pisma od najdawniejszych do najnowszych czasów pod względem ich rozwoju historycznego", (manuskrypt).

„Biedni ludzie", opowiadanie z większego miasta, przez Józefa Hopcasa z Krakowa.

„Ciernista droga", (anonim)

„Księga przysłów, przypowieści i wyrażeń przysłowiowych polskich", przez Samuela Adalberga z Berlina.

„Wszystko dla naszej Świętej", przez Franciszka Waligórskiego.

„Marcin Bylica z Olkusza", przez dr. Ludwika Birkenmajera.

„Aseptyka w katetoryzowaniu" przez dra S. G.

„Logika ekonomji" przez Z. H.

„Samorząd gminny" przez dra Piotra Górskiego.

„Mickiewicz w Krakowie" (manuskrypt) przez M. P.

Powołana przez wydział krajowy komisja konkursowa, po dokonanem ocenieniu dzieł nadesłanych zebrała się dziś w gmachu sejmowym, celem przyznania nagród.

Dzisiejsze posiedzenie komisji konkursowej odbyło się pod przewodnictwem członka wydziału krajowego Tadeusza Romanowicza, a wzięli w niem udział pp. prof. dr. Antoni Małecki, Władysław Łoziński, prof. Dr. Tadeusz Wojciechowski, prof. dr. Tadeusz Pilat, prof. Bronisław Radziszewski, prof. dr. Gustaw Roszkowski i prof. dr. Benedykt Dybowski.

Funkcje sekretarza komisji pełnił aplikant koncept. wydz. kraj. dr. Kazimierz Fedorowicz.

Komisja konkursowa przyznała:

Pierwszą nagrodę w kwocie 1000 zł. p. Samuelowi Adalbergowi z Berlina za dzieło p.t.: „Księga przysłów, przypowieści i wyrażeń polskich".

Drugą nagrodę w kwocie 500 zł., dr. Antoniemu Rehmanowi, prof. uniw. lwowskiego za dzieło p. t.: „Ziemie dawnej Polski i sąsiednich krajów słowiańskich", opisane pod względem fizyczno-geograficznym. Część I. Karpaty.

---

zginęła. Pozostały jej widoki na lepszą przyszłość"...

Po tym frazesie, obliczonym zbyt widocznie na zjednanie względów ze strony polskiego czytelnika, by mógł być szczerym, wspomina autor o ogrodzie botanicznym, tudzież o obserwatorjum astronomicznem, skąd za pomocą teleskopu widział doskonale szczyty tatrzańskie, zarysowujące się wyraźnie przy pięknej jesiennej pogodzie. Towarzyszący autorowi starozakonny cicerone opowiadał mu przy tej sposobności niejedną legiendę [illegible] Łomnicy, po powierzchni którego pływa do dziś dnia deska z arki Noego. W dniu ostatecznego sądu deska ta [illegible], na której wszyscy żydzi krakowscy dostaną się do ziemi obiecanej. Ogród botaniczny sprawiał dodatnie wrażenie porządkiem i obfitością nagromadzonych w nim krzewów. Szczególnie [illegible] roślin wodnych, kultywowanych na sztucznem bagnisku. Po objeździe bramy Floriańskiej oraz plantacji, [illegible] do restauracji „pod Wołem", zwykłego punktu zbornego dla Niemców przebywających w Krakowie, poczem powrócił na Podgórze, gdyż minął już termin, na jaki wydawała mu pozwolenie policyjna przepustka.

Stanisław Schnür Pepłowski.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Diarjusz lwowski.

Niedziela 21. czerwca.

Wycieczka Klubu pocztowego do Janowa.

Wycieczka Tow. drukarskiego „Ognisko" na Pasieki o godz. 3 1/2 popoł.

Wycieczka „Klubu towarzyskiego" do Zimnej wody.

Na Wysokim Zamku festyn na dochód wdów i sierót po członkach Tow. wzaj. pomocy mieszczan lwowskich. Początek o godz. 4. popoł.

Teatr letni: „Gwiazda Syberji." Początek o godz. 7 1/2 wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (21.): Alojzego. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7. minut 58.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), dzikie gęsi i dzikie kaczki.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki i raki (samce) 16 cm. długości, lipienie, głowacice, świnki, wyrozuby, czopy, sandacze.

Godność szlachecką nadał cesarz kapitanowi 89 p. p. Fryderykowi Ertlowi.

Odezwa. Otrzymujemy następujące pismo: Gdy się zbliżała 200 letnia rocznica odsieczy Wiednia od muzułmańskiej nawały w roku 1683., powzięło kilku mężów, Niemców i Polaków w Wiedniu, zamiar wystawienia na pamiątkę tej wiekopomnej akcji odsiecznej odpowiedniego pomnika na Kahlenbergu. Ten plan z rozmaitych przyczyn nie dał się wtedy urzeczywistnić. Natomiast powstało w zeszłym roku w Wiedniu stowarzyszenie przy kościele na Kahlenbergu, którego celem jest utworzenie fundacji na uroczyste dziękczynne nabożeństwo, które w tym kościele corocznie 12. września po wszystkie czasy odprawiać się będzie, a skoro fundusze to umożliwią, wystawienie pomnika odsieczy Wiednia, dokonanej za przeważną pomocą naszego króla bohatera Jana III. Sobieskiego i rycerstwa polskiego. Jako wiceprezes tego stowarzyszenia, którego przewodniczącym według statutu jest każdorazowy proboszcz w Kahlenbergerdorf, zwracam się do rodaków z gorącą prośbą, ażeby zechcieli według możności przyczynić się do urzeczywistnienia tych pięknych celów, które stowarzyszenie „*Kahlenberger Kirchenverein in Wien*" sobie założyło.

Kto złoży 50 centów rocznie — nie kładąc tamy szczodrości — zostaje stałym członkiem stowarzyszenia; kto kwotę jednorazową 20 guldenów ofiaruje, policzony będzie w poczet założycieli; kto zaś też jednorazową kwotę 5 guldenów złoży, zostaje członkiem wspierającym stowarzyszenia. Datki pieniężne i zgłoszenia się członków przyjmuje nasza redakcja, która je do pomienionego stowarzyszenia w Wiedniu wysyłać będzie. Wszelkie datki i wkładki pieniężne mogą też bezpośrednio być wysłane do „*Kahlenberger Kirchenverein in Wien XIX/3*".

We Lwowie 17. czerwca 1896.

Pius Twardowski
wiceprezes stowarzyszenia
„*Kahlenberger Kirchenverein in Wien*".

Sprawozdanie zarządu „Macierzy szkolnej" dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1. maja do 1. czerwca rb. W miesiącu maju wpłynęło do kasy towarzystwa 513 zł. 72 ct. Wydatki zaś wynosiły 553 zł. 85 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery liczone według wartości nominalnej) 102.977 zł. Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego wynosi 8450 zł. 49 ct.

Do Krynicy od 15, maja do 11. czerwca przybyło rodzin 263, a osób 361.

Ładnie! Trembowelska rada miejska odstąpiła dnia 17. bm. salę magistratu propinatorowi żydowi .. na wesele jego córki! (*Gaz Nar.*).

Temperatura. Barometr bardzo powoli opada.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 30·8°C., najniższa + 16·2°C.

Kradzież soli w Wieliczce. Zarząd salinarny w Wieliczce spostrzegł, że od pewnego czasu giną zapasy soli, wykradane prawdopodobnie przez robotników, a następnie kupowane zapewnie przez handlarzy. Śledztwo, wytoczone w tej sprawie, wykryło w istocie, że ośmiu kupców wielickich mojżeszowego wyznania, trudniło się handlem kradzioną solą. Kupców tych aresztowano i osadzono w więzieniu śledczem. Śledztwo w tej sprawie przybierze niewątpliwie wielkie rozmiary, przyczyni się zaś do oczyszczenia Wieliczki od żywiołów rozkładczych, wciągających w swe sidła biedną ludność górniczą, znaną dotąd tylko z dodatnich swych przymiotów.

Samobójstwo. W Samborze zastrzelił się żołnierz 77 pp. Józef Pukacz. Przyczyną samobójstwa tęsknota za rodziną.

Niebezpieczny złodziej. W Cieszynie przytrzymano na znaczniejszej kradzieży kieszonkowej złodzieja, który przesłuchany w policji podał, iż się nazywa Wilhelm Werner i jest dozorcą magazynów ze Złoczowa. Sędzia śledczy udał się z zapytaniem do krakowskiej policji i otrzymał odpowiedź, że mniemany Werner jest znanym złodziejem który operował przeważnie we Lwowie, że się nazywa Grzegorz Choma, ma lat 35 i był już 20 razy karany za kradzież.

Zupełny odpust dla dzieci. Z Wiednia donoszą; Do nuncjatury tutejszej nadszedł następujący telegram od kardynała Rampolli: Ojciec św. z okoliczności siedmdziesiątej piątej rocznicy swej pierwszej Komunji św., przypadającej dnia 21 bm., udzielił odpustu zupełnego wszystkim dzieciom, które 21 czerwca przystąpią do pierwszej Komunji, zaś wszystkim innym, którzy w tym dniu przystąpią do Sakramentów św. i w myśl intencji papieskiej się pomodlą, odpustu siedm lat i siedm kwadragen.

Popisy. Ostatni dzień popisów szkoły pani Marji Marek stanowił świetne zakończenie produkcyj, które już wczoraj nazwaliśmy wzorowemi. Zakończenie to, było dziełem p. Teodora Pollaka znanego we Lwowie jak najzaszczytniej pianisty i nauczyciela najwyższej klasy fortepianu w szkole p. Marek. Uczennice jego zdobyły sobie wczoraj ogólne uznanie jak najpochlebniejsze za grę nadzwyczaj biegłą, wyrobioną, przytem czystą i pełną smaku. Praca nad wyrobieniem pięknej techniki i uderzenia jest tu widoczną i zasługuje na pochwały jak najżywsze — ile też razy trafi na talent uczenicy wybitniejszy, tyle razy stwarza rezultat znakomity; zawsze zaś, umie utrzymać każdą produkcję na wyżynie szlachetnych i artystycznych dążeń. Ztąd też i całość popisu miała charakter tak sympatyczny, tak spokojny i tak estetyczny, że słuchało się jej z przyjemnością, jakiej na niejednym z koncertów znaleźć nie można. Dość tu wymienić tylko wykonanie koncertu Griega przez pannę L. Marek nacechowane swobodą i polotem koncertantki a nie uczenicy. Ale obok tej wczorajszej premiantki grupują się tak ładne i wykształcone talenta jak panien Veltzé, Chołodeckiej i Spitzerówny lub uczennice tak uzdolnione i zasługujące na pochwałę jak panny: Bernsteinówna, Fuchsówna, Szablówna i Hauswaldówna. Trudno nie złożyć im należnych słów uznania, tak samo jak i szkole pani Marji Marek, która przy współudziale p. Pollaka i innych sił nauczycielskich tak pięknie się rozwija.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum brzeżańskiem odbył się w czasie od 12—16 czerwca b. r. pod przewodnictwem krajowego inspektora szkół średnich p. Jana Lewickiego. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bilski Mieczysław (ekster.), Chomyk Włodzimierz, Dżendżera Józef, Grünberg Józef, Hajdukiewicz Michał, Kessler Aron (ekster.), Krauss Jarosław, Lewicki Włodzimierz, Malinowski Andrzej, Nawrocki Andrzej. Radecki Michał, Sokulski Jan, Trampler Adalbert (z odznaczeniem).

Do egzaminu poprawczego po wakacjach przeznaczono 3 uczniów publicznych i 1 eksternistę; 4 uczniów publicznych reprobowano na rok.

Strejkujący czeladnicy stolarscy tworzą formalny obóz w ubikacjach zawodowego stowarzyszenia „Zgoda" przy ulicy Łyczakowskiej, gdzie już od rana gromadzą się w trzech pokojach, na kurytarzu, a nawet w podwórzu — i grą w domino, śpiewem i dyskusją na temat strejku skracają sobie czas. Pod wieczór zjawiają się siostry i żony strejkujących i przy odgłosie ręcznej harmonijki rozpoczynają się tańce. W osobnej sali obraduje tymczasem komisja. Onegdaj zjawił się w stowarzyszeniu drugi majster, nazwiskiem Zeyser, zatrudniający ośmnastu ludzi i podpisał wszystkie żądania czeladników. Podobno w jego warstacie już od dawna robotnicy zarabiają po 12 zł. tygodniowo

Z Rudnika otrzymujemy następującą odezwę: Rodacy! Słów mi brakuje do okazania wdzięczności wszystkim dobrodziejom, którzy raczyli pospieszyć z pomocą dla nieszczęśliwych pogorzelców rudnickich. Odezwa moja z dnia 13. bm. znalazła przystęp do serc litościwych — a litość ta objawiła się już to w formie przesyłanych na ręce moje krwawo przez niejednego uciułanych pieniędzy, już to zboża, już to wreszcie odzieży. Żałuję szczerze, że dobrodzieje ci — choć z daleka — nie mogą ujrzeć uśmiechniętego z po za łez oblicza biednych pogorzelców naszych i usłyszeć tych westchnień dziękczynnych i błagalnych, przesyłanych za nimi do Ojca wszystkich biedaków i sierót. Zanim w dniu sądu Bożego dobrodzieje nasi przekonają się sami o wielkiej cenie ich jałmużny, niech mi wolno będzie teraz przynajmniej przesłać im w imieniu moich nieszczęśliwych choć krótkie, ale za to z serca płynące słowa: „Bóg zapłać!"

Ks. Feliks Sokiewicz, proboszcz i przewodniczący komitetu lokalnego.

Dygasiński mógłby napisać nowelę na tle wypadku, który się zdarzył onegdaj we Lwowie. Do folwarku p. Reginy Myskowskiej „Pillerówka" przy ul Błotnej, przybłąkała się wczoraj para koni, w których p. Myskowska poznała konie — sprzedane przed miesiącem na targu.

Brat przeciw bratu. Zupełnie oryginalny wypadek notują onegdajsze raporty policyjne. Słuchacz praw Karol N. oskarżył swego brata Mojżesza, subjekta handlowego o to, że obraził go słowami, które „wzdryga się powtórzyć." Na tej podstawie zażądał miły braciszek interwencji policyjnej.

„Einundzwanzig." Ponieważ na ulicy Pełtewnej nie ma jeszcze dotychczas kasyna, w którem obywatele tamtejsi mogliby przy zielonym stoliku wykonywać kult faraona, przeto pp. Józef Białozorski, Roman Kaniak i Izak Grosman zasiedli do gry w „einundzwanzig" bez żenady na ulicy i zagłębili się w kombinacjach karcianych tak bardzo, że nie spostrzegli wcale zbliżającego się agenta policyjnego, który w imieniu prawa poprosił ich ze sobą. Przestraszeni karciarze wypuścili karty z rąk, a pieniądze rozsypały się po ulicy.

Dziecko około trzytygodniowe płci żeńskiej, owinięte w poduszeczkę i białą chustkę, podrzucił ktoś w sieniach kamienicy pod l. 28, w rynku. Umieszczono je za pośrednictwem komisarjatu w szpitaliku św. Zofji.

Dziwny robotnik. W szynku Aneli Griffa przy ul. Gródeckiej robotnikowi kolejowemu Józefowi Kellerowi skradziono 485 zł. Rewizja, przeprowadzona na miejscu, nie odniosła rezultatu.

Zatarg dyplomatyczny o psa. Z Madrytu donoszą: Z powodu psa o mało co nie przyszło do zatargu między ambasadą rosyjską w Madrycie a rządem hiszpańskim. Rzecz miała się jak następuje: Sekretarz w madryckiej ambasadzie rosyjskiej wyszedł przed kilku dniami w nocy z gmachu ambasady na spacer, ze swym małym pieskiem. Rakarze miejscy rzucili się natychmiast na psa, aby go schwytać. Sprzeciwił się temu sekretarz, a gdy rakarze obstawali przy swym zamiarze, wywiązała się między nimi a sekretarzem bójka, podczas której ten ostatni pokaleczył sobie rękę. Sekretarz zawezwał pomocy policji, ale mu jej odmówiono. Wówczas udał się on z zażaleniem do prefektury. Skarga poskutkowała, gdyż dyrektor policji kazał natychmiast aresztować rakarzy i tych policjantów, którzy wzbraniali się pospieszyć sekretarzowi z pomocą i wytoczono im śledztwo. Rakarze nie wiedzieli, że pies urzędnika ambasady rosyjskiej również używa praw eksterytorjalności.

Żałobne nabożeństwo za duszę śp. Kamili Poh odbędzie się w kościele OO. Bernardynów w kaplicy św. Jana w poniedziałek d 22 bm. o godz. 10. rano.

Ślub panny Graybnerówny, córki znanego komedjopisarza i Anieli z Trylskich, z p. Antonim Symonem, kapitanem sztabu pułku litewskiego gwardji, odbędzie się dnia 21. b. m. w Częstochowie.

W Marjówce, znanym w kraju zakładzie wodoleczniczym, położonym w pobliżu Lwowa sezon tegoroczny rozwija się bardzo dobrze. Oddalona od niezdrowego miejskiego powietrza, a jednak połączona z miastem komunikacją łatwą, Marjówka posiada wszelkie warunki zapewniające kuracjuszom pobyt przyjemny, wygody wszelkie, kuchnię bardzo dobrą i wielką liczbę pokoi urządzonych z komfortem. W tym kierunku zdobyła już sobie opinję jak najlepszą w ciągu kilku lat swego istnienia. Mimo to właściciel jej p. Emil Bertemiljan Brajer pracujący nieustannie nad rozwojem zakładu wprowadził w tym roku wielkie jeszcze ulepszenia, które podniosły zakład ten bardzo wysoko. Należy tu przedewszystkiem wymienić wprowadzenie dwukomorowych kąpieli elektrycznych, których żadna z krajowych miejsc kąpielowych nie posiada. Nadto zniesiono stawki i osuszono łąki miejscowe i sąsiednie. Dzięki temu powietrze otaczające Marjówkę jest wprost przepyszne, do czego nie mało przyczynia się las okalający w wielkiej części szpilkowy.

Najważniejszą jest jednakże zmiana w kierownictwie zakładu, które objął dr. Józef Lippa, uczeń słynnego hydropaty prof. dr. Winternitza, znany już jako wytrawny lekarz z długoletniej praktyki w pierwszorzędnych zakładach wodoleczniczych (w ostatnich trzech latach w Salzerbadzie) i z powszechnej polikliniki w Wiedniu, gdzie jako asystent przez dłuższy czas pracował. Dr. Lippa w zimie praktykuje w Meranie. Energją, jaką w Marjówce obecnie rozwinął, rutyną w prowadzeniu zakładu, nadzwyczajną starannością wobec gości, bardzo sumiennem traktowaniem wszystkich spraw zakładowych, potrafił już zyskać sobie zaufanie i zadowolenie kolegów, którzy mu chorych swoich powierzają, jak niemniej zupełne zadowolenie tych ostatnich. Należy też popierać zakład ten i dawać mu pierwszeństwo przed zagranicznemi, którym pod każdym względem dorównuje, nie narażając kuracjuszów na koszta tak wielkie, gdyż ceny są tu przy całym komforcie bardzo przystępne.

W sekcji rolniczej na wiecu d. 8. i 9. lipca wygłoszone i przedyskutowane zostaną następujące referaty: 1. „O assocjacji w rolnictwie" referent dr. Stanisław Dąmbski, 2. O stosunkach kredytowych i lichwie" ref. dr. Leopold Caro. 3. „O emigracji ludności rolniczej" ref. prof. pos. Anat. Wachniann. 4. „O utrzymaniu i rozszerzeniu średniej i mniejszej własności rolnej" ref. p. Stefan Sękowski. 5. „O czeladzi w gospodarstwach rolnych" ref. hr. Kazimierz Szeptycki. Prócz właściwych referentów będą także koreferenci.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na kolonję leczniczą rymanowską wpłynęły następujące datki:

Pp. Zofja Trzecieska 10 zł Biechoński Wojciech 10 zł Biesiadecka Hermina z Rzeszowa 5 zł. Dyrekcja gimnazjum w Brodach 5 zł. Dyr. seminarjum nauczycielskiego w Rzeszowie 6 zł. Dyr. szkoły męskiej im. św. Marcina we Lwowie 70 ct. Dyr. szkoły żeńskiej wydziałowej w Kołomyi 5 zł. 5 ct. Dyr. szkoły w Borszczowie 6 zł. 70 ct.

Dla starca-kaleki nadesłali pp. N. 1 zł, Manusia i Stasia E. w Stryju 50 ct.

Międzynarodowy kongres prasy.

Budapeszt 17. czerwca.

V.

Dzisiejsze, trzecie z rzędu i ostatnie zarazem posiedzenie kongresu rozpoczęło się o godz. pół do 10. rano, pod przewodnictwem prezydenta Boissevain. Wśród uczestników zabrała tym razem miejsce także księżniczka Letycja Rattazzi (Wyse-Bonaparte- Mme de Rute) słynna niegdyś pięknością i bohaterka niejednego, głośnego romansu, dziś zaś, podstarzała, choć zawsze jeszcze krygująca się babula i dyrektorka *la Revue internationale.*

Z porządku dziennego najważniejszą rzeczą były wybory do komitetu centralnego (*Comité directiv*), które jednak poszły nadzwyczaj gładko, nie wywołując zgoła żadnej walki stronnictw. Z grupy austro węgierskiej wybrani zostali: Eugenjusz Rákosi i Wilhelm Singer. Po uchwaleniu następnie wniosku Torellego, dotyczącego spraw regulaminowych dla komitetu centralnego, odczytał p. Pollak zaproszenie szwedzkiej akademji umiejętności, aby przyszły kongres prasy (tj. w roku 1897) odbył się w Sztokholmie. Do zaproszenia tego dodał od siebie zaproszenie król Oskar, ofiarowując swój zamek na cele kongresu. Zaproszenie powyższe przyjęła większa połowa zgromadzonych oklaskami, natomiast, Gomez de Sylva postawił imieniem dziennikarzy portugalskich osobny wniosek, ażeby ze względu na przyszłoroczne uroczystości jubileuszowe Vasca de Gamy, następny kongres odbył się w Lizbonie. Wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, w której wielu mowców głos zabierało, oświadczając się to za Lizboną, to za Sztokholmem, wreszcie, przy głosowaniu — zwyciężył Sztokholm.

Około 2 po południu zamknął przewodniczący Humbert posiedzenie, dziękując zarazem w serdecznych słowach Węgrom za okazaną gościnność.

Burmistrz miasta Pesztu, Ráth, podziękował przezesowi zeszłorocznego kongresu p. Wilhelmowi Singerowi za to, iż dołożył w swoim czasie starań, aby obecny kongres odbył się w Peszcie, podczas wystawy millenarnej.

* * *

Polscy członkowie kongresu złożyli dziś po południu swoje karty ministrowi spraw zewnętrznych hr Gołuchowskiemu, a nadto podziękowali osobiście p. Eugenjuszowi Rakosi'emu za życzliwość i gościnność, jakiej ze strony dziennikarzy węgierskich doznali. W odpowiedzi na to zauważył Rakosi, że Węgrzy, jeśli istotnie okazali gościnność, to gościnności tej nauczyli się od swoich braci — Polaków.

Wieczorem o godzinie wpół do dziesiątej odbyło się wspaniałe przyjęcie dla członków kongresu u ministra prezydenta Banffy'ego, na zamku budzińskim. W przyjęciu tem wzięło udział więcej niż 1000 osób. Wszyscy prawie ministrowie, obecni w Peszcie deputowani i wielu członków najbardziej arystokratycznych rodzin, przybyli wczoraj z żonami, a nie brakło także przedstawicieli armji i wysokiego duchowieństwa. Z zagranicznych osobistości był obecny japoński książę krwi, Fusini Samadaru, wraz z liczną świtą. Przedmiotem ogólnej uwagi i zainteresowania się, był genjalny malarz węgierski Munkacsy. Postać istotnie niezwykła i na pierwszy rzut oka — imponująca.

U wejścia do wielkiej sali „lustrzanej", oczekiwał i witał przybywających minister Bánffy, zaś w przyległym salonie „gobelinowym", przyjmowała gości jego małżonka. Wszystkie sale większe i mniejsze, oraz terasa kamienna, otwierająca przepyszny widok na Dunaj, przepełnione były tłumem zebranych, przez któryto tłum z trudnością tylko przeciskać się mogli lokaje roznoszący bezustannie chłodniki, ciasta i herbatę. Tembardziej podziwiać trzeba gościnność i uprzejmość gospodarstwa, którzy nie szczędzili trudów i zabiegów, aby tylko recepcji jaknajwięcej dodać blasku i świetności. Do p. Kazimierza Skrzyńskiego (który imieniem dziennikarzy polskich dziękował gospodarzowi za ułatwienia i gościnność, jakie ich ze strony rządu węgierskiego na każdym kroku spotykają), rzekł Bánffy, iż rząd węgierski uważał za swój obowiązek uczynić co tylko było w jego mocy, oraz że on sam cieszy się niewymownie, iż ma sposobność osobiście i z bliska poznać polskich dziennikarzy.

Przyjęcie, o którem powyżej mowa, było jednym dowodem więcej, serdeczności, oraz okazałości, z jaką Węgrzy gości swoich przyjmują. Przez cały czas trwania kongresu, składali oni na każdym kroku tyle tym podobnych dowodów, że istotnie, rzec można: gościna u nich była królewska.

Recepcja wczorajsza zakończyła urzędowe uroczystości kongresu, mimo to jednak, jeszcze jutro i pojutrze urządzają się kosztem rządu węgierskiego rozmaite wycieczki, widowiska i zabawy, dla tych członków kongresu, którzy dłużej w Peszcie pozostać zamierzają.

Następny, międzynarodowy kongres prasy — jak o tem już pisałem, odbędzie się w Sztokholmie; następny zaś kongres grupy austro węgierskiej — we Lwowie lub w Krakowie; stanowcze oznaczenie jednego z tych miast nastąpi później.

Iz. K.

Wyścigi krakowskie.

(Telegr „Dzien. Polsk.")

Dzień drugi.

Kraków 20. czerwca. W dniu wczorajszym panował upał straszny, skutkiem czego na placu było bardzo pusto.

W biegu pierwszym — „Otwarcia" — meta 2 000 m. — o nagrodę 1.000 koron, w których 650 pierwszemu, 250 drugiemu, 100 trzeciemu koniowi dla koni trzyletnich i starszych wychowanych w Galicji, na Bukowinie i w Rosji z mianowanych 10 koni brało udział 5. Pierwsza przyszła F. Scazighiny „Sapristi", drugi „Blinkhoolie" porucznika barona H. Eltza (7. p. ul.), trzeci „Metal" Wacława hr. Baworowskiego.

Totalizator płacił 5 : 10; 10 : 21; 25 : 109.

W biegu drugim z płotami — meta 2400 m. — o nagrodę honorową ofiarowaną przez członków wydziału i 1.200 koron, ofiarowanych przez galicyjski klub jazdy panów, z których 700 pierwszemu, 350 drugiemu i 150 trzeciemu koniowi, dla czteroletnich i starszych koni kontynentalnych z wykluczeniem francuskich z mianowanych 12 koni stanęło do startu 7. Pierwszy przybył „Dynast" porucznika Stanisława Janoty Bzowskiego (1. p. uł.), drugą „Ninon" F. Scazighiny, trzecim „Cham" hrabiego Jana Tarnowskiego z Chorzelowa.

Totalizator 5 : 11; 10 : 23; 25 : 116.

Bieg trzeci oficerskie *steeple chase* — meta 4.800 m — o nagrodę honorową ofiarowaną przez inspektora kawalerji hr. Alojzego Paara i 2 000 koron ofiarowanych przez galicyjski klub jazdy panów, w których 1.200 pierwszemu, 500 drugiemu i 200 trzeciemu i 100 czwartemu dla koni czteroletnich i starszych wszystkich krajów, będących *bona fide* w posiadaniu i jeżdżonych przez oficerów, kadetów i ochotników jednorocznych z pułków stojących załogą w Galicji i na Bukowinie, z mianowanych 9 koni, sprowadził do startu 5. Pierwszy przyszedł „Aramis" por. Fel. Proskowetza (12. p. dr), druga „Souspresse" por. Józ. Gerolda (12. p. huz.), trzeci „Harry Hall" por. Ed. Kollera (7. p. uł.)

Totalizator 5 : 12, 10 : 24, 25 : 124.

W biegu czwartym sprzedażnym — panowie jadą — meta 2 800 m. — o nagrodę 1.000 koron, z których 700 pierwszemu, 200 drugiemu i 100 trzeciemu dla koni trzyletnich i starszych z wykluczeniem francuskich z mianowanych 13 koni biegało 4. Pierwszą była „Extra" podpor. I. K. Fibicha (3 p. uł) kupiona przez hr. Józefa Giżyckiego za 2400 koron — drugi „Campeador" hr. Giżyckiego, trzeci „Ingomar" Wł. Schindlera.

Totalizator 5:16; 10:33; 25:164.

W biegu piątym „Aldona *steeple chase*" — panowie jadą — meta 3.200 m. — o nagrodę honorową, ofiarowaną przez hr. Zdzisława Tarnowskiego i 1 000 koron ofiarowanych przez galicyjski klub jazdy panów z których, 700 pierwszemu, 200 drugiemu i 100 trzeciemu koniowi dla koni czteroletnich i starszych wychowanych w Galicji i na Bukowinie, z mianowanych 6 koni biegało 3. Pierwsza przyszła „Perła" por. Hen. Stadlera (7 p. uł.), drugi „Prezent" rotm. br. J. Hohenbühela (7 p. uł.), trzecia „Aldona" hr. Zdzisława Tarnowskiego.

Totalizator 5:13; 10:27; 25:138.

Bieg szósty — *steeple chase* — panowie jadą — meta 4.000 m. — o nagrodę „Totalizatora". honorową, ofiarowaną przez 12. p. dragonów i 1.000 koron, ofiarowanych przez galicyjski klub jazdy panów, z których 650 pierwszemu, 250 drugiemu i 100 trzeciemu dla koni czteroletnich i dla starszych z wykluczeniem francuskich, z mianowanych 14 koni sprowadził do startu 5. Pierwsza przyszła „Florence" rotm. Hip. Brzozowskiego (2. p. uł.), druga „Csal a leány" podpor. br. Pawła Orssicha (1 p. uł.), trzeci „Eueo" hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa.

Totalizator 5:29, 10:59, 25:295.

Dziś przedostatni dzień wyścigów.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim Dziś w niedzielę „Gwiazda Syberji", dramat patrjotyczny w 4 aktach ze śpiewami Leopolda br. Starzeńskiego Ostatni gościnny występ p. Marcelego Zboińskiego, artysty teatru krakowskiego; jutro w poniedziałek „Dwór we Władkowicach", komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego. Pierwszy gościnny występ p. Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich; we wtorek „Porwanie Sabinek", komedja w 4 aktach Schönthana. Drugi gościnny występ p. Mieczysława Frenkla; w środę „Wicek i Wacek", komedja w 4 aktach Z. Przybylskiego. Trzeci gościnny występ p. Mieczysława Frenkla; we czwartek „Nerwowi", komedja w 3 aktach Wiktoryna Sardou. Czwarty gościnny występ p. Mieczysława Frenkla. Z powodu wyścigów początek o godzinie 8.

Koncert Irenny Abendroth zapowiedziany na środę d. 24 bm, daje sposobność publiczności naszej powitać jedną z tych artystek, które ze Lwowa wyszły: jak Kochańska, Lola Beeth, Arklowa, Mira

Heller i wiele innych. Abendrothówna pierwszy raz dała się poznać publiczności naszej, jako dziecko najwyżej dziesięcioletnie, zadziwiające swoim niezwykłym talentem do śpiewu koloraturowego. Jako stypendystka wydziału krajowego kształciła się we Wiedniu, poczem wstąpiła na deski tamtejszej opery. Karjera jej obecnie jest jeszcze niedawną, ale pełną powodzenia, które wzmaga się ciągle. Ostatnim sukcesem młodej artystki była główna rola w nowej operze Goldmarka „Heimchen am Herd.“ Dzienniki wiedeńskie obrzuciły ją jednogłośnie jak najżywszemi pochwałami. Do tego dołączyć należy stałe tryumfy, jakie zdobywa Roziną, Filiną, Traviatą i wszystkiemi *par excellence* koloraturowemi partjami swego repertoaru.

Z Izby sądowej.

Tarnopol 19. czerwca.

(*Zabójstwo*).

Rozprawa przeciw Mikołajowi Dyszewemu, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa, zakończyła się wczoraj późno wieczorem. Przysięgli zaprzeczyli pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa, natomiast potwierdzili jednogłośnie pytanie w kierunku występku przeciw bezpieczeństwu życia. Na tej podstawie ogłosił trybunał, któremu przewodniczył radca Zollner wyrok, skazujący podsądnego na 3 miesiące ścisłego aresztu. oraz na zapłacenie wdowie po zabitym Matwiju Palcewiczu kwoty zł. 400, zaś tegoż dziecku kwoty zł. 600.

Stanisławów 19. czerwca.

Najwyższy trybunał zniósł wyrok tutejszego sądu, który zapadł w głośnej przed paru miesiącami sprawie, rabinów, stanisławowskiego i tyśmienickiego, Goldfelda i Liebermana, oskarżonych o zbrodnię oszustwa (popełnionego przez wydanie, względnie namówienie rabinów do wydania zakazu używania drożdy z fabryki Wincentego Cygemberg Orłowskiego pod pozorem, że nie są rytualnie sporządzone). Rabini i Goldfeld zostali wtedy na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych uwolnieni, Lieberman zaś skazany na rok więzienia. Najw. trybunał zniósł powyższy wyrok z powodu sprzeczności i zarządził nową rozprawę, która odbędzie się w sierpniu b. r.

Delegacje wspólne.

(Telegramy „Dziennika Pol.“)

Budapeszt 20 czerwca. Węgierska delegacja po krótkiej debacie przyjęła ordinarium i extraordinarium budżetu wojskowego, tudzież kredyt okupacyjny i wyraziła uznanie ministrom Gołuchowskiemu i Kallayowi za ich działalność.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 20. czerwca. Przybył tu ks. Czarnogórski.

Wiedeń 20. czerwca. W nowej radzie miejskiej przyszło wczoraj po raz pierwszy do poważnego starcia. Przedewszystkiem postawiła większość wniosek zredukowania subwencji dla towarzystwa oświaty ludowej z 2500 zł. na 500 zł. Dyskusja była z obu stron gwałtowna i prowokująca — i nie doprowadziła do żadnego rezultatu.

Dalej uchwaliła większość udzielić złoty medal Salvatora radcy Pfisterowi, który przed dziesięciu laty zadenuncjował swego eksprzyjaciela o obrazę majestatu. To znowu było powodem okropnego hałasu.

Budapeszt 20. czerwca. Konferencję międzyparlamentarną zwołano na 23. września rb.

Berlin 20. czerwca. Grecja żąda, według *Vossische Ztg.*, zupełnej niezawisłości Krety od Turcji.

Berlin 20. czerwca. Wicekról Li-Hung-Czang miał wczoraj kilkagodzinną konferencję z sekretarzem stanu Marschallem.

Bruksela 20. czerwca. Rząd postawił wniosek cofnięcia zeszłorocznego przedłożenia tyczącego się ustąpienia państwa Kongo Belgji.

Wiedeń 20. czerwca. Dzisiaj ma jednakowoż przyjść do skutku kartel rafinerów nafty.

Paryż 20. czerwca. Liczba ofiar zatoniętego parowca „Drummond“ wynosi przeszło trzysta.

Wiedeń 20. czerwca Prezes gabinetu hr. Badeni odjechał do Pesztu, by być na uczcie dla delegatów, a we wtorek wraca do Wiednia.

Rzym 20. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu oświadczył minister rolnictwa, że rząd włoski postanowił przyjąć zaproszenie rządu francuskiego do wzięcia udziału w międzynarodowej wystawie w Paryżu w r. 1900.

Stambuł 20. czerwca. W Hauranie wybuchły nowe niepokoje. Wycięto w pień trzy kompanje Druzów.

Ambasador francuski ponowił wczoraj wobec Porty kroki w sprawie Krety i zażądał zamianowania chrześcjanina gubernatorem tej wyspy. uznania traktatu zawartego w Haleppo i zwołania sejmu kreteńskiego. Kilku ambasadorów otrzymało już polecenie przyłączenia się do tych kroków, inni oczekują jeszcze na instrukcje.

Ateny 20. czerwca. Dziennik urzędowy ogłasza dekret, przyznający rządowi 300,000 drachm na wsparcia dla zbiegów kreteńskich.

Wiedeń 20. czerwca. Tutejsze towarzystwo lekarskie wykluczyło ze swego grona członka-korespondenta profesora Adamkiewicza, ponieważ ten w piśmie *Neue Revue* ogłosił szereg artykułów, w których obwiniał zupełnie słusznie profesora Alberta i innych uczonych tutejszej kliki i towarzystwa, iż nieuczciwemi środkami zwalczali jego system leczenia raka. Wykluczenie nastąpiło 112 głosami przeciwko 15.

Wiedeń 20. czerwca. Dziennik rozporządzeń ministerstwa kolei żelaznych ogłasza zezwolenie, dane podkomorzemu Marjanowi Roszko-Bogdanowiczowi we Wiedniu, na przedsięwzięcie technicznych robót przedwstępnych do budowy kolei lokalnej o normalnym torze ze Sambora przez Stare Miasto. Łopuszankę, Turkę i Berynię do granicy kraju pod Uzsok.

Bruksela 20 czerwca. Pewien pijany żołnierz, schwyciwszy karabin w koszarach, rozpoczął strzelać na chybi trafi i dał 50 wystrzałów, zabił urzędnika policji, a ranił podoficera. Z wielkim trudem udało się związać szaleńca.

Paryż 20. czerwca. Żona markiza Morès'a otrzymała wczoraj wieczorem telegram z Tunisu, podający w wątpliwość wiadomość o śmierci jej męża. Całe to doniesienie o wymordowaniu ekspedycji Morès'a wydaje się nieprawdopodobne.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 20. czerwca.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 350 87, Węg. Kredyty 378 50, Anglobanki 158 50, Wiedeński „Bankverein“ 138·50, Unjony 286 50, Laenderbanki 254·—. Sztacbany 359 62, Lombardy 102·—, Elbethalo 276·—, Kolej północno-zachodnia 267 50, Tytuniowe 173·—, Rima 233 75, Alpiny 79 60, Renta majowa 101 35, Węg. renta koronowa 98 95, Losy tureckie 54·30, Marki niemieckie 58·80, na czerwiec —·—.

Berlin 20 czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 219 75 (350 96), sztacbany 152 90 (359·34), lombardy 43 75 (102 70), Disconto 207 90. Usposobienie mocne.

Frankfurt 20. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwana *Wiener Parität*). Kredyty 297·37 (350.71), sztacbany 308·75 (359·28) lombardy 89 87 (102 74) Laura 153·50, Harpener 157.90, Disconto 207 90. Usposobienie mocne.

Podwołoczyska 18. czerwca. Usposobienie targu naszego jest bardzo mdłe, z powodu widoków nadzwyczaj dobrego żniwa.

Dowozy zboża zarówno krajowego, jak i rosyjskiego maleją z każdym dniem.

Popyt o pszenicę słaby, w skutek czego ceny obniżają się.

Za zboże krajowe płacono:

Pszenica od 6 55 do 6·80, żyto od 5·— do 5·20, jęczmień celny od —·— do —·—, jęczmień od 4·20 do 4 60, jęczmień słodowy od 4 60 do 4·90, jęczmień browarny od —·— do —·—, owies od 5·— do 5·25, groch Wiktorja od 6·— do 7·—, wybierany od —·— do 7 80, groch do gotowania (*Kocherbse*) od 5 50 do 6·—, groch pastewny (*Futtererbse*) od 4·20 do 4 50, hreczka od 6·— do 6·25, hreczka bez tatarki od —·— do 6 50, wyka od —·— do —·—, rzepak od —·— do —·—, rzyj od 5 50 do 6·—, siemię lniane od —·— do —·—, siemię konopne od 7·— do 7 30, konicz czerwony od 25·— do 35·—, konicz biały od 28·— do 38·—, konicz szwedzki od —·— do —·— za 100 kilogramów *netto. loco* Podwołoczyska.

Z Rosji przybyło w ciągu ostatnich 2 dni. 10 wagonów pszenicy i po 1 wagonie żyta i owsa

Za zboże rosyjskie płacono:

Pszenica od 4·60 do 5 50, żyto od 3·— do 3 80, jęczmień od 3 60 do 4·—, jęczmień celny od 4·50 do 5·—, jęczmień słodowy od 4·— do 4·50, owies od 4 20 do 4 50, proso od —·— do —·—, groch biały od —·— do —·—, groch Wiktorja (wybierany) od 6·— do 7·—, groch do gotowania (*Kocherbse*) od 5·— do 6·—, groch pastewny (*Futtererbse*) od 4 40 do 4·80, kukurydza od —·— do —·—, *cinquantin* od —·— do —·—, hreczka od 5·— do 5 50, siemię lniane od —·— do —·—, siemię konopne od 7 10 do 7·30, konicz czerwony od 24·— do 30.—, mak niebieski od 11·— do 12·75, otręby pszenne (*Weizenkleie*) od 3·10 do 3 15, otręby żytnie (*Roggenkleie*) od —·— do 3 55 za 100 kilogramów *netto*, *transito* (bez cła) *loco* Podwołoczyska, częścią w worach, częścią w stanie wysypanym.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20. czerwca 1896 r

HOTEL ŻORZA. M. Sturmany z Podola ros S. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. O. Schnell z Firlejówki M. dr, Rosenstock ze Skałatu. R hr. Rostworowski z Hrehorowa. J. Suchecki z Wilna. W. Wolski ze Schodnicy.

HOTEL EUROPEJSKI. J. hr. Chodkiewiczowa z Wołynia. F. Walewska z Nossowa. Dr. Koch z Podola ros. S. Kuczyński z Warszawy. Dr, L. Glaser z Tarnowa. J. Turski z Brzeżan. S. Chmurowi z z Nozdrzec. J. Dolińska z Tarnowa. J Biliński z Turki. S. Lewandowski z Bełzca. J. Walter z Wiednia. R. Horodyska z Zabińca. C. Lekczyńska z Remenowa.

Podziękowanie.

Rodzina pozostała po ś. p. Maksymiljanie Trzcińskim, kanoniku i proboszczu w Buszczu, zmarłym w dniu 14 czerwca b. r. składa serdeczne podziękowanie wielebnemu duchowieństwu obu obrządków, które nieinteresownem a tak licznem zebraniem się na pogrzeb, uświetniło ten, nader smutny dla rodziny obchód. W szczególności zaś niechaj przyjmie gorące wyrazy wdzięczności miejscowy wikary wielebny Ks. Sołtys za zajmowanie się zmarłym jeszcze podczas jego długoletniej słabości i trud podjęty przy obrzędzie pogrzebowym. Nie mogąc na innej drodze wyrazić swej głębokiej wdzięczności, podają pozostali w ten sposób do publicznej wiadomości, uznanie tego szlachetnego i iście chrześcijańskiego czynu katolickiego duchowieństwa.

Najnowsze, najpiękniejsze **Materje do prania** w najgustowniejszych wykonaniach.

Levantyny	za meter 19, 22, 26, 30, 32, 40, 45 ct.
Zefiry	za meter 26, 35, 40, 52. 60, 70 ct.
Satyny atłasowe	za meter 36, 40, 58 ct.
Satyna kaszmirowa	za meter 60, 65 ct.
Batysty cordonné	za meter 54, 56, 64 ct.
Zefiry jedwabne	za meter zł. —.90, 1.10, 1.15, 1.35, 1.40 ct.
Zefiry kreponowe (okazja)	za meter 30, 35 ct.
Batysty angielskie	za meter 65, 70, 75, 98 ct.
Muszlin Chiné rayé	za meter 80 ct.
Piqué dessiné	za meter 35, 36, 40, 42, 45, 48, 52 58, 85 ct.
Muszliny écru (haftowane)	za meter zł. 1.10, 1.15, 1.20 ct.
Croisé dessiné	za meter 38 ct.
Białe á jour Batysty	za meter 22, 28 35, 38, 40, 45, 46 54, 60, 80, 85 ct., zł. 1.15 ct.
Batysty francuskie, najlepszy gatunek	za meter 35, 45, 48, 52, 55, 60 ct.

Senzacyjna sposobność zakupna: Francuskie piękne Batysty dawniej zł. —·65, teraz za meter zł. —·36. „ „ Piqués „ —·85, „ „ „ „ —·36.

Bośniacka Crepa za meter 16 ct. Czystobarwna, modna deseniowana Lewantyna za meter 16 ct.

Okazyjny-Mohair szczególnie piękna, lekka materja letnia we wszystkich odcieniach barw, za meter zł. 1.10, 1.40, 1.70, 1.75. Mohair imprimé za meter 1.65. Materje Mohair we wszystkich jakościach, gładkie i fasonowane.

Dla prowincji wielkie kolekcje próbek z całą gotowością darmo i opłatnie. — Przy zamawianiu próbek uprasza się uprzejmie, podać w przybliżeniu cenę i gatunek żądanej materji.

DOM HANDLOWY D. LESSNER w Wiedniu, VI., Mariahilferstrasse 81.—83. Suteren, parter, mezzanin, I. piętro. Założony w r. 1874.

TYLKO
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadania.

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

Na sprzedaż
Folwark
200 morgów; 220 roli, 40 łąk, skomasowane, budynki odpowiedne, koło Mościsk, od stacji 2 kilometry.

Bliższych informacji udzieli tylko ustnie kancelarja Wgo dra M. Sietnickiego adwokata we Lwowie, plac Smolki liczba 3. 1615 1—4

WAŻNE DLA PAŃ!
Po umiarkowanej cenie na każdą ... Tylko za 10 zł. w 12 lekcjach wyucza się pod gwarancją kroju francuskiego.
Eugenia Wekerówna
ul. Chorążczyzny 5, róg ul. Akademickiej 5, II. piętro, drzwi nr. 19.

Dobra Podwołoczyska
1300 morgów obszaru,
są wraz ze stawem, młynem i domami czynszowymi do
wydzierżawienia
Bliższych wiadomości udziela kancelarja Dra Stanisława Pohoreckiego adwokata krajowego w Tarnopolu.

Kotwiczne
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze
uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:
Richtera Liniment z „kotwicą"
i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą" uznać za prawdziwe.
Richtera apteka pod Złotym lwem w Pradze.

Niech pan karmi szczury i myszy tylko pewnie **zabijającym** środkiem
V. Kobby'go Heleoinem
nieszkodliwym dla ludzi i zwierząt domowych, w puszkach po 50 i 90 ct. do nabycia.
Skład główny u **J. GROLICHA** w Bernie. We Lwowie u Alojzego Hübnera drogueri; Bełz w apt. Grossa; Borysław: apt. Zeh; Rzeszów apt. Korpolski; Stanisławów apt dr. Beill; Tarnopol apt. Krzyżanowski; Tyśmienica apt. Rubel; Wadowice apt. Macudziński 1465 1—7

KAKAO-VERO
odtłuszczone i lekko rozpuszczalne
oraz
CZEKOLADY
uznane jako znakomite gatunki.
HARTWIG i VOGEL
w Bodenbach n/E.

Do nabycia w wielu cukierniach, handlach delikatesów i droguerjach.

Zarobek uboczny
150—200 zł. miesięcznie
dla osób wszelkich zawodów, którzy się zechcą zająć sprzedażą ustawą dozwolonych losów. — Of. do Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft **Adler & Comp. w Budapeszcie**, założonego w r. 1874. 1—23 529

Jan Jarzyna
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Miejscowość klimatyczna
ZAKŁAD HYDROPATYCZNY
JAREMCZE
w Galicji wschodniej
położona w uroczej górskiej okolicy w południowo-wschodniej części kraju w powiecie nadwórniańskim (gmina Dora) na linji kolejowej Stanisławów Woronienka, otwartym zostanie 15. czerwca 1896 i trwać będzie do końca września.
Broszury ze szczegółowym opisem, podaniem wskazówek leczniczych i cennikiem rozsyła opłatnie, tudzież wszelkie ogłoszenia załatwia zarząd zakładu w Jaremczu.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE

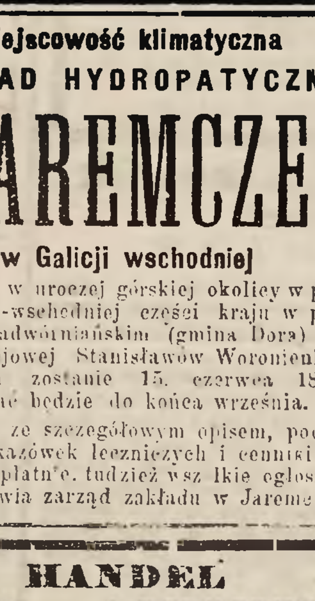

poleca najtaniej własnego wyrobu
Koszule salonowe
po zł. 1·15, 1·55, 2·—, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90 ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.
KALESONY
po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 85 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.
Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.
KRAWATY
w największym wyborze.
Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.
Koszule, kaftaniki, Kalesony i majtki, Skarpetki i pończochy, Ogrzewacze na żołądek, Kamasze — dla pań, mężczyzn i dzieci.
Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.
Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.
Na żądanie szczegółowe cenniki.

Rejestra gospodarcze
najpraktyczniejsze jakie dotychczas istniały wydaniem J. W. hr. Mieczysława Dunin Borkowskiego w Mielnicy zawierają rachunki dla folwarków, gorzelń i lasu.
Cena złr. 2.
Do nabycia u nakładców
Gergowicz i Bauer
handel papieru
Lwów ulica Halicka liczba 16.

Fabryka przetworów drzewnych i wełny drzewnej
JÓZEFA ROSNERA
poleca własnego wyrobu
deszczułki podłogowe dębowe, jaworowe i sosnowe
w całkiem suchym stanie i jak najstaranniej wykonane; a jako nowość
WEŁNĘ DRZEWNĄ
do wyrobów tapicerskich do opakowania szkła, porcelany, jako ściel stajenną i t. d.
po cenach fabrycznych.
Zamówienia przyjmuje kantor firmy w Hotelu Francuzkim we Lwowie, przy placu Marjackim l. 5. 1441 1—21

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **SUEZ** sprowadzane
HERBATY chińskie

a mianowicie:		½ kl. zł.
Nr. 0.	„Assam - Pecco - Mandarin" najprzedniejsza	5·—
Nr. 1.	„Taszu" Perła Chin, żółto-kw.	4·40
Nr. 2.	„Juntojczan Pecha" biało-kw.	4·—
Nr. 3.	„Nandżyn", czarna, mocna	3·20
Nr. 4.	„Souchong", mało narkot.	2·80
Nr. 5.	„Congo", familijna dobra	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7.	„Wysiewki" z najl. herbaty	1·70
Nr. 8.	„Souchong", mało narkotyczna	3·60

poleca HANDEL
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Marjówka
MARJÓWKA Zakład wodoleczniczy obok **Lwowa** poczta Lwów
w uroczej od wiatrów ochronionej okolicy, otoczony lasami w znacznej części szpilkowemi, wielki komfort, kompletne urządzenie działu hydropatycznego, nowe ważne urządzenia i zaprowadzenia, *dwu- i ośmiomorowe elektryczne kąpiele systemu profesora Gärtnera*, **Znakomita kuchnia w własnym zarządzie.** *Skromne ceny.* Stała i tania komunikacja. Lekarz kierujący **Dr. Józef Lippa** (w zimie praktykujący w Meranie), były asystent powsz. Polikliniki w Wiedniu, uczeń profesora Dr. W. Winternitza, długoletni kierownik pierwszorzędnych zakładów wodoleczniczych. Bliższych informacji udziela: *Zarząd Marjówki*, poczta Lwów.
Telefon Nr. 84. **UWAGA:** Stawy spuszczone, łąki osuszone.
Marjówka

Herbata z Brodów!!!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca handel
W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	zł. 1.40
1 f. „Melange de Moskau" w oryg. opak. najl.	2.50
1 f. „Imperial" cesarskiej w oryg. opakow.	3.50
1 f. Wysiewków z najlepsz. herbat kwiatow.	1.20
Znakomita KAWA „Siriusz" franco 5 kilo	9.50

NAWOZY SZTUCZNE
każdego rodzaju 197 1—11
dostarczają wszędzie uzdolnione do konkurencji
Fabryki kwasu siarczanego i nawozów sztucznych
A. SCHRAM
Biuro centralne w **PRADZE**, Heinrichsgasse nr. 27.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
H. Auerbahn, restauracja „pod sroczką" ul. Kopernika 10.
Jakób Lewenheck, ul. Trybunalska 4.
Józef Ehrlich, Kawiarnia Teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 23.
Adolf Grünfeld, Janowska 7.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Dawid Kössler, ulica Pańska l. 12 pod „Schlikiem".
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka 79.
Jerzy Kirsch, ul. Solarna l. 6.
Michał Landes, ul. Skarbkowska l. 4.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
J. Nowożeniuk, ul. Kopernika l. 4.
Szymon Post, ul. Krakowska.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rohlberg, ul. Kazimierzowska.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego pod „Słoniem".
S. B. Tänzer, plac Chorążczyzny.
Antoni Uniarz, ul. Batorego l. 12.
Henryk Voise, Piwiarnia Okocimska, róg ul. Sykstuskiej i Słowackiego.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego
u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 12
Telefon Nr. 6. 1040 1—?
Pawilon okocimski plac wystawy.
Skład piwa flaszkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo Okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego. *JAN GÖTZ*, browar w Okocimie.

KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy
biały, różowy, albo żółty.
Chemicznie analizowany i uznany przez
PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussig,
C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 3.

Cena puszki zł. 1.20.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabryela, Alojzego Hübnera, Kaczyńskiego i Oberskiego, Włodka i Krajewskiego, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie**: Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu**: M. Bartschan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Ostrzega się przed fałszerstwem!
Sprzedaż tylko w zielono opieczętowanych i niebiesko etykietowanych pudełkach.
Bilińskie pastylki do trawienia.
PASTYLKI DE BILIN.
Znakomity środek przeciw pieczeniu zgagi, katarom żołądkowym szczególnie w utrudnionem trawieniu.
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i droguerjach.
210 1—5 **Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).**

KAWY najlepsze gatunki, wypróbowane przed zakupnem, o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej, dając opust **30** centów przy posyłce, poleca jedynie handel
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ulica Batorego liczba 2

pół kilo kawy CEYLON zielonej drobnej	90 ct.
„ „ „ „ „ średniej	1·— „
„ „ „ „ „ przedniej	1·04 „
„ „ „ „ „ gruboziarnistej	1·08 „
„ „ „ „ „ wybieranej	1·10 „
„ „ „ „ „ perłowej	1·08 „
„ „ „ MOKKI arabskiej	1·04 „
„ „ „ JAWY złotej	1·08 „

Przy odbiorze kilograma w miejscu opust 6 centów.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
poleca
PROMESY
do ciągnienia 1. lipca 1896 r. na losy miasta Wiednia po złr. 4.50.
Główna wygrana 200.000 złr. w. a.
i do ciągnienia 6. lipca 1896 r. na 3% losy Austrjackiego Zakładu kredyt. ziemskiego II. Em. po zł. 1.75 wraz ze stemplem.
Główna wygrana 50.000 złr. w. a.
oraz
LOSY na spłaty miesięczne.
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1021 1—?

IWONICZ
Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny
położony w uroczej podkarpackiej okolicy wśród lasów szpilkowych (410 mtr. n. p. m.), poleca znane ze swej skuteczności **szczawy słonojodowe, kąpiele jodowe, borowinowe, zimne i zabiegi hydropatyczne,** oraz zakład gimnastyki leczniczej.

Urządzenia wzorowe, wszelkie wygody, dobre restauracje, tanie wiktuały, zdrowe czyste powietrze i wyborna woda źródlana do picia.

Na sezon 1896 r. przybywa 1 dom mieszkalny o 44 pokojach.

Nadto odnowiono gruntownie urządzenie łazienek klasy I. rozszerzono znacznie, oświetlenie elektryczne Zakładu i zakupiono znowu wielką ilość nowych mebli i t. p.

Lekarzem zdrojowym jest dr. Kl. Dębicki (Lwów, Piekarska 8).

Sezon trwa od 20. maja do końca września.

W czasie od 20. czerwca do 20. sierpnia nie przyznaje się uwolnienia od taksy zdrojowej; **przed 20. czerwca i po 20. sierpnia są ceny mieszkań znacznie zniżone.**

Bezpośrednie połączenia kolejowe z Krakowem i Lwowem ze stacji Iwonicz — poczta i telegraf w samym Zakładzie.

Broszury ze szczegółowym opisem, podaniem wskazań leczniczych i cennikiem rozsyła opłatnie, tudzież wszelkie zgłoszenia załatwia. 1457 1—3

Dyrekcja Zakładu zdrojowo kąpielowego.

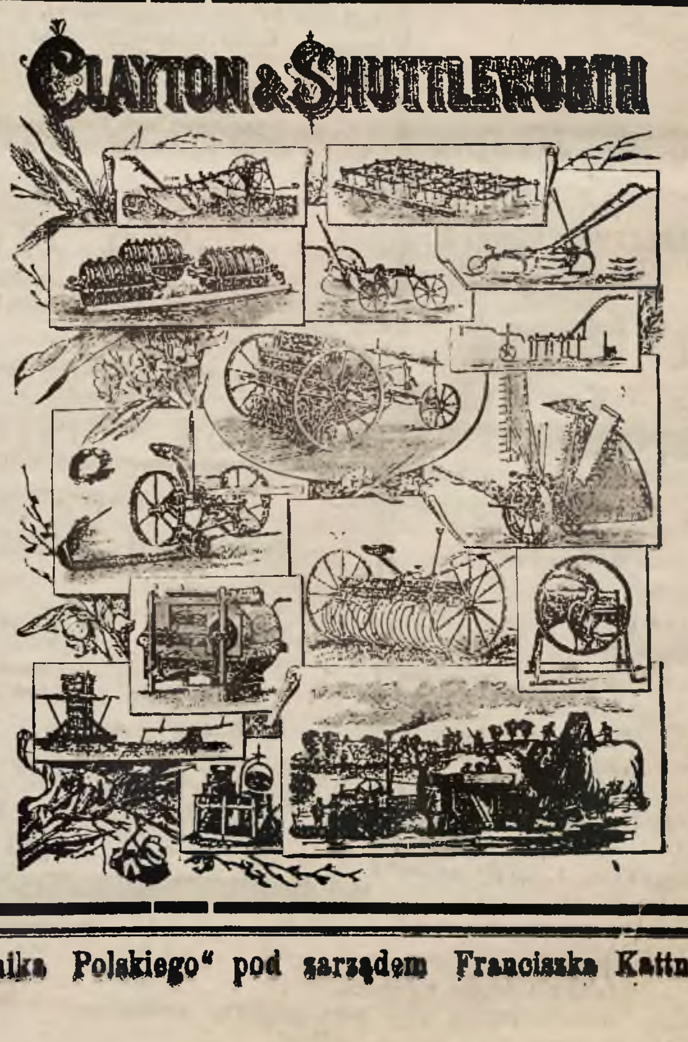

Skład maszyn i narzędzi rolniczych Lwów, ul. Grodecka l. 22, **polecają się łaskawym względom.**

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.